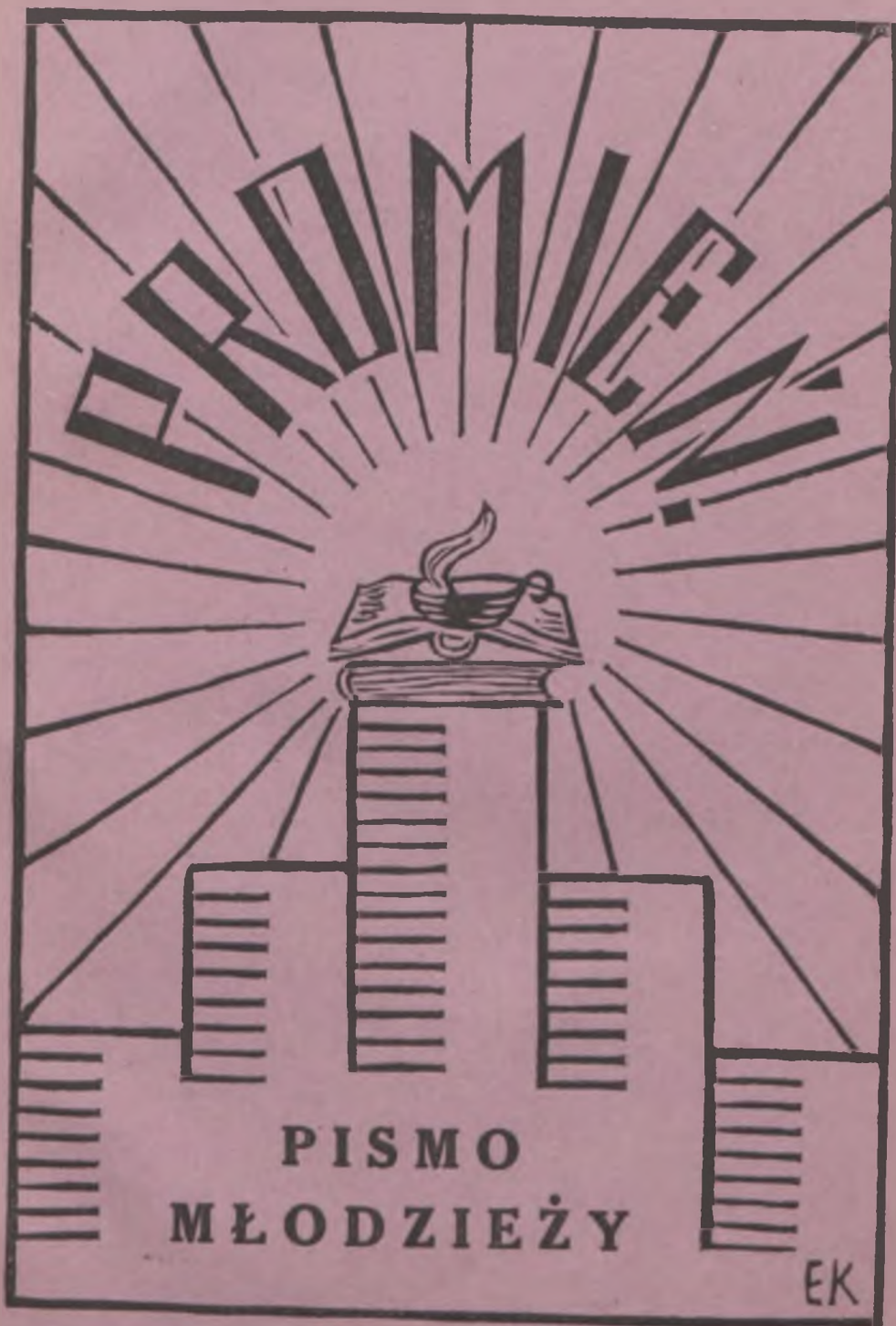


Numer poświęcony 25-lecia "G. K. S. „VENETII"



ROK IX.

PAŹDZIERNIK 1933 R.

NR. 2.

 Silniejszy jestem,

Promień

 cięższą podajcie
mi zbroję.

Miesięcznik Młodzieży Gimnazjalnej w Ostrowie Wlkp
nakładem T. T. Z-u

 Kierow. wydawnictwa:
St. Hoffmann

 Redaktor odpowiedzialny:
Prof. Stanisław Komęza

 Redaktor naczelny:
Józef Rajski

Cena 30 groszy

„Venetii” — Klubowi Sportowemu, z okazji obchodu 25-lecia swego istnienia, w imieniu wszystkich organizacyj naszego społeczeństwa gimnazjalnego, składa koleżeńskie życzenia pomyślności w dalszej pracy, świetnego nadal rozwoju, sukcesów na polu wychowania fizycznego oraz przodowania pokrewnym sobie organizacjom. Oby sztandar swój nieść mogła zawsze wysoko i sławą okrywała siebie i nasze gimnazjum. Niech rok rocznie w świat wysyła zastęp dobrze wyćwiczonej młodzieży, która w dalszym życiu będzie sumiennie spełniała obowiązki obywatela i karnego żołnierza.

KOŁO PREZESÓW:

Edward Serwański
T. T. Z.

Bogdan Czypicki
Sodalicia Marjańska

St. Hoffmann
Wydawnictwo „Promienia”
G. K. L. N. K.

Franciszek Zieliński
Grom. Starszo-Harcerska

Zbroisław Muszyński
Druż. im. H. Dąbrowskiego

Kaz. Kamiński
Druż. im. T. Zana

Józef Mielcarzewicz
Zespół Muzyczny

Zb. Przymusiński
Straż Przednia

Alf. Bartoszewicz
G. K. L. O. P. P.

mgr inż. Czajka Antoni

Jubileusz „Venetii”

W bieżącym roku przypada 25-letni jubileusz pracy Gimnazjalnego Koła Sportowego - „Venetii”. „Venetia” swą uroczystość obchodzi w dniach 6, 7 i 8 października. Wielki zaszczyt spada na nasze gimnazjum i na nas wszystkich dlatego, że możemy przyczynić się do uświetnienia tej uroczystości, która jest naprawdę doniosła, a to z tego powodu, że „Venetia” jest najstarszym klubem sportowym w Wielkopolsce.

Przypatrzymy się rozwojowi i działalności „Venetii” w ubiegłym 25-leciu.

W roku 1908 wśród towarzyszy zabawy: Konarskiego, Grafsteina, Brykczyńskiego, Mikołajczyka, Ertla, Góreckiego, Chylewskiego i Glabisza powstaje myśl zorganizowania się w koło sportowe. I myśl się realizuje. Powstaje koło sportowe pod nazwą „Venetia”, zapożyczoną od miejscowości w pobliżu Ostrowa leżącej, gdzie na tajne zebrania schodzili się członkowie T. T. Z-tu. Założycielami i organizatorami są wyżej wymienieni Koledzy. Wobec zakazu używania barw narodowych i wstrętu do barw niemieckich, członkowie wybierają sobie barwy żółto-niebieskie. Za cel postawiła sobie „Venetia” nie tylko kształcenie ciała ale i podtrzymywanie ducha patriotycznego w czasach zaboru. Celowi swojemu musiała być wierna, skoro dnia 19 listopada 1915 r. konferencja profesorów rozwiązała ją jako „czysto polską organizację”. Właściwym zaś powodem rozwiązania był udział czterech członków „Venetii” w zawodach „Ostrovii” z mistrzem Wrocławia. Do czwórki tej należeli: Podejma, Winkowski, Urbaniak i Kowalczyk.

Od chwili więc rozwiązania, rozwija się nadal „Venetia”, ale już jako organizacja konspiracyjna. Po odzyskaniu niepodległości Polski wraca „Venetia” na swoje dawne stanowisko w gimnazjum i z jeszcze większą gorliwością oddaje się pracy. Prezesury w „Venetii” dzierżyli: Grafstein Włodzimierz, Brykczyński Roman, Konarski Wacław, Mikołajczyk Tomasz, Chylewski Jan, Glabisz Kazimierz, Scheitze Wilhelm, Mierzejewski Stefan, Marczewski Aleksander, Czarnecki Władysław, Wierusz Ignacy i Kwiatkowski Franciszek. Podczas pracy konspiracyjnej główną sprężyną był Stankowski, a później „Venetią” kierowali Piechocki, Liberek, Kucharczyk, Marten, Fikus, Moskau, Pliński, Mierzwia, Karasiński, Grądzielewski, Kościelak, Kubicki, Stachowiak i obecnie Mertka. Opiekunem „Venetii” jest p. prof. Fr. Tosik, poprzednio był prof. Zachariasiewicz.

Co do sekcji to najstarszą jest sekcja piłki nożnej, gdyż właśnie zwolennicy tejże byli inicjatorami i założycie-

lami „Venetii”. Prócz tej istniały i istnieją sekcje: tenisowa, lekkoatletyczna, gier ruchowych, pływacka, hokejowa, krajoznawcza, ping-pongowa. Kiedyś istniała także sekcja ciężkoatletyczna, bokserska, szermiercza i łyżwiarska, które jednak z powodu braku zainteresowania, lub dogodnych warunków rozwoju zwinęto.

Z większych imprez może poszczycić się „Venetia” urządzeniem swojego 20-lecia w czasie od 3. VI. - 10. VI. 1928 r.

W swej pracy 25-letniej przechodziła „Venetia” czasy rozkwitu i zastoju. Od założenia więc do roku 1915 „Venetia” rowija się bardzo pomyślnie, po rozwiązaniu praca zaczyna kuleć, aż znowuż w roku 1921 następuje reorganizacja i praca idzie w ożywionym tempie do 1928 r. później stopniowo słabnie.

Obenie „Venetia” pracuje.

Oto w ogólnych zarysach bilans 25-letniej pracy. Nie ma w nim ani szczegółowych liczb wygranych meczów różnych sekcji, niema wyliczonych zwycięstw, ani mistrzostw, ale i z tego poznać można intensywność pracy. Praca w tym okresie przyniosła dużo laurów, dyplomów i nagród, wyszkoliła liczne zastępy fizycznie przygotowanej do życia młodzieży. Trud „Venetii” i „wenecjuszów” nie był daremny, albowiem dał zadowolenie młodzieży, zarazem wykształcił Polsce szeregi dobrych obywateli i karnych żołnierzy. „Wenecjuszów” widzimy dzisiaj na placówkach i stanowiskach pracy obywatelskiej i społecznej a i karty wojenne zapisały dużo ich nazwisk.

Doczekała się „Venetia” swego 25-letniego jubileuszu, my zaś życzymy jej wszyscy, aby pracując i postępując nadal po tej linii, doczekała się 50-letniego, a później i 100-letniego jubileuszu.

Józef Rajski.

Kultura fizyczna i jej znaczenie

Z okazji jubileuszu „Wenetii”, artykuł
ten Kelegom - Wenecjuszom poświęcam.

„Wychowanie fizyczne młodzieży powinno oprzeć się na pierwiastkach, tkwących w ideologii spartańskiej, a więc mieć na celu urabianie mocnego charakteru, fizycznego i moralnego hartu oraz naturalnej odporności na przeciwnieństwa i ujemne przejawy życiowe. Ćwiczenia cielesne mają na celu wspomaganie organizmu w jego rozwoju fizycznym, rozwijanie sprawności ruchowych, które są potrzebne w życiu codziennem, urabianie poprawnej i ładnej podstawy, kształcenie dzielności duchowej przez wyrabianie woli, odwagi,

cierpliwości, wytrwałości i umiejętności panowania nad sobą, przygotowania do szlachetnego współzawodnictwa, wyracianie uczuć społecznych i obywatelskich".

Chęć do zabawy, gry, czy też do jakiegokolwiek ćwiczenia o charakterze rozrywkowym jest u nas objawem naturalnem. Trudno naprawdę temu zaprzeczyć, kiedy widzimy stale bawiące się dzieci, chłopaków i dziewczęta, wyprawiających najróżniejsze harce, kiedy widzimy starsze społeczeństwo, biorące żywo udział w życiu sportowem, a przede wszystkim, jeżeli stwierdzamy my sami, młodzież — ulegająca częstokroć w naszym wieku wielu coraz to innym kaprysom, że w nas nastaje jakiś głęboki pęd, który każe nam prosto, i to żywiołowo, całą naszą energję zamienić na energję fizyczną, czy to w postaci różnych gier, czy też w uprawianiu jakiejś dziedziny wychowania fizycznego.

Przyjmując powyższą zasadą można powiedzieć, że sport i kultura fizyczna są to stałe, potęgujące się elementy w życiu człowieka, i o ile będą dobrze kultywowane, mogą stać się w charakterze każdej jednostki, wybitną cechą — oczywiście dodatnią. Dzięki jednostce mogą te wszystkie dobre pierwiastki jakie posiada sport i kultura fizyczna, udzielić się także społeczeństwu, a ponieważ te tworzą państwa, więc powstaje wyraźna zależność bytu państwowego w stosunku do rozwoju kultury fizycznej narodu.

Organizacja zaś wychowania fizycznego to wielka rzecz.

Zanim spróbuję bliżej omówić znaczenie wychowania fizycznego dla jednostki, społeczeństwa i państwa, chciałbym obalić sąd tych, którzy twierdzą, że sam sport wystarcza jako czynnik normujący tężyznę narodu, ewentualnie trochę wychowania fizycznego, ale pojętego indywidualnie.

Otóż, tak tej rzeczy pojmować nie można!

We wychowaniu fizycznem musi być jakaś zasada, porządek, systematyczność, kolejność, solidność a przede wszystkim fachowa organizacja.

Nawiasem dodam, że rolę organizacji kultury fizycznej spełniają kluby sportowe, do których zaliczamy właśnie naszą jubilatkę „Venetię”.

Jedynie zorganizowane kluby są w stanie zadowolić wielkie wymogi fizycznego wychowania, mając do tego odpowiednich instruktorów i warunki.

Powracając do rzeczy głównej, powiedziałem, że sport kultura fizyczna wpływa na charakter człowieka. I rzeczywiście tak jest.

Każda bowiem gra, ćwiczenie, czy też jakakolwiek bądź dziedzina wychowania fizycznego żąda, i to bezwzględnie od każdego pewnego wyrobienia, pewnej oglądy wewnętrznej jak i zewnętrznej, z życia się i uspołecznienia, dalej żąda pe-

wnej stałej pracy nad sobą, nad błędami i wadami które wynikają z pracy intelektualnej, a których uzupełnieniem jest właśnie racjonalne wychowanie fizyczne.

Niezależnie od starań nad uwartościowaniem siebie, sam ruch zorganizowany narzuca poprostu sportowi szereg pierwiastków wychowawczych n. p. posłuch, karność, pracowitość, poszanowanie wszelkich przepisów i regulaminów, grzeczność i uprzejmość w stosunku do słabych, punktualność, słowność itd. Mógłbym tych pierwiastków wymienić niezmierną ilość, bo to, co niżej podałem, to tylko ułamek, pozostaje tylko na stwierdzeniu, że naprawdę takie pierwiastki są.

W jakim stopniu oddziałowuje więc sport i kultura fizyczna na społeczeństwo nie trudno będzie orzec i sprawa staje się tutaj jednakże o tyle poważniejsza, że tak wiele zdrowych elementów w wielkiej i pełnej życia gromadzie to rzecz ważna, doniosła.

Śmiało można powiedzieć, że jakie będzie natężenie życia sportowego i fizycznego narodu, takie będzie natężenie zdrowej, siły, mocy, odporności, wytrzymałości tegoż, a z tem prawo do życia politycznego, państwowego.

Mamy na to wiele dowodów, że kultura fizyczna wpływa na wartość społeczeństwa: 3 prezydent Stanów Zjednoczonych Am. P., Roosevelt, w ten sposób uzdrawiał najgorsze, dzielnice moralne Nowego Jorku, że zakładał tam szkoły boksu. Wyniki były nadspodziewane.

Dzięki sportowi prawie cały angielski świat akademicki może poszczycić się abstynencją; tak samo wzrosła bardzo moralność młodzieży angielskiej.

Pod wpływem sportu studenci niemieccy zaniechali hulaszczego życia.

Generał Persching, wódz ekspedycji armji amerykańskiej, tak miał się wyrazić:

„Myśmy nasze bitwy we Francji zaczęli wygrywać na boiskach sportowych w Ameryce”.

Są także inne czynniki powiększające wartości społeczeństwa np.: wzrost higieny, a ten samem zdrowia, wiara we własne siły, poprawa charakteru narodowego, umiejętności stałej i celowej walki z błędami społecznymi a przede wszystkim z jego klęskami.

Trudno w ramach tego artykułu opisać szerzej tą doniosłą sprawę; przypuszczam, że wystarczy to, co wyżej powiedziałem, by można spostrzec dodatni wpływ kultury fizycznej na społeczeństwa — narody.

Każdy naród tworzy wielką instytucję, którą zwiemy państwem.

Wiemy, że przeważnie naród kieruje państwem niepodzielnie, że moc i powaga państwa zależy jedynie od na-

rodu, od jego siły, spoistości, od jakości twórczej pracy, od jego nastawienia się na ważne kwestje aktualne.

Wiemy dalej że życie dzisiejsze ulega często różnym przejawom, sami doświadczamy, że jest ono niesłychanie skomplikowane, ciężkie, że wymaga ono od wszystkich wielkiej i stałej energii duchowej jak i fizycznej — a przedewszystkiem, przy dzisiejszej tak udoskonalonej technice, żelaznych nerwów.

To państwo zabezpieczy sobie byt, które będzie posiadało właśnie tą wielką i stałą energję duchową i fizyczną, które będzie w stanie zorganizować, w razie niebezpieczeństwa, wielki, twardy, silny, nieustępliwy i żelazny front — a tym frontem to dziś tylko silna pierś obywatelska.

Słusznie powiedział dr. Wł. Osmolski („Zaniedbane Drogi Wychowawcze”) że „bezpieczeństwo odrodzonej ojczyzny oprzeć się musi na powszechnej zdolności do podźwignięcia broni, na powszechnej ofiarności patriotycznej. Dobra organizacja wojska, dobre wyposażenie go w broń i środki techniczne to jeszcze zamało do stworzenia siły zbrojnej. Podwaliną jej jest i będzie zawsze człowiek, jego sprawność oraz wytrzymałość fizyczna i duchowa”.

Nie patrząc więc na żadne traktaty pokojowe, konferencje rozbrojeniowe, ani wszelkie zabiegi pacyfistyczne, wierzymy w jedno, że spojenia duchowe i siła fizyczna to gwarancja bytu narodowego i państwowego, tak jak powiedział Prus: „Niema traktatów dla słabych”!

Nie zasłonią granic srebrne tablice, zapisane ugodami, jeżeli za nimi nie staną włócznie i miecze. („Faraon”)

Serwański.

Krytyczne zestawienie systemów gimnastycznych, rzut oka na nowoczesne metody i ostatnie zdobycze naukowe

Sprawa wychowania fizycznego nie schodzi z porządku dziennego. Idea kultury cielesnej stanowi dziś jedno z najważniejszych zagadnień społecznych, związała się bowiem nie tylko ze stanem naszego zdrowia, ale co ważniejsze z doskonaleniem i podniesieniem rasy. Jakkolwiek wielką rzeczą jest potęga ducha, to nierównie większą staje się wtedy, gdy duch ten ma oparcie w tężyznie normalnie rozwiniętego ciała.

To też całokształt wychowania człowieka powinien obejmować dziedziny: fizyczną, moralną i umysłową.

Szkoły nasze kierowały dotąd, wszystkie swe wysiłki na kształcenie umysłu dziecka, częściowo tylko uwzględniając kształcenie charakteru, a zaniedbując racjonalne wychowanie fizyczne.

Następstwem takiego systemu wychowawczego, jest obecny brak u nas ludzi zdrowych, wytrwałych, odpornych, zrównoważonych umysłowo, a nadmiar jednostek słabych fizycznie i moralnie, zdegenerowanych, niewytrwałych, zrażających się każdą napotkaną trudnością, niezaradnych - słowem nieszczęśliwych dla siebie i swego otoczenia.

W ostatnich czasach widzimy dążność do poprawy tych opłakanych warunków: coraz częściej odzywają się głosy, nawołujące do postawienia wychowania fizycznego na właściwym poziomie, specjalne komisje opracowują nowe programy zajęć szkolnych, cały szereg wykładów i kursów dopełniających stara się choć w części wypełnić lukę w przygotowaniu teoretycznym nauczycieli. A chociaż w początku trudności do zwalczania są duże, sprawa posuwa się naprzód.

Na wychowanie fizyczne składa się wiele czynników, jak: pożywienie, ubranie, rozkład zajęć, ilość godzin odpoczynku, snu i t. d., które nie zależą zupełnie od szkoły lub w małym stopniu podpadają pod jej kompetencję; inne znów, jak ćwiczenia cielesne pod postacią pracy ręcznej, zabaw, gier ruchowych i gimnastyki - powinny być jaknajszerzej w programie szkolnym uwzględnione.

Prócz tego każdy wychowawca fizyczny, dla należytego zrozumienia techniki ćwiczeń cielesnych i ich znaczenia dla organizmu, musi znać dokładnie budowę ciała ludzkiego (anatomję) i rozumieć funkcje poszczególnych organów (fizjologję).

System szwedzki zwraca uwagę na poprawną postawę, którą ćwiczący musi zachować przez cały czas trwania ćwiczenia; unika nawet w fazie przejściowej pozycji deformujących, co stosowane systematycznie daje w rezultacie estetyczną, piękną postawę, której wprost urąga zgarbiona i pochylona postawa gimnastyków niemieckich, z przerośniętą muskulaturą ramion i karku, niedopuszczająca do zupełnego wyprostowania.

Gimnastyka szwedzka jest gimnastyką pedagogiczno-wychowawczą i dla wszystkich, niemiecka zaś akrobatyczną, popisową i dla poszczególnych jednostek - wprost wybranych.

Umiarkowane tempo ćwiczeń umożliwia kontrolę dokładności ruchów, co jest niezbędne dla osiągnięcia zamierzonego celu, a także ćwiczy w panowaniu nad sobą. Ma to niezmiernie ważny wpływ wychowawczy, bo dziedzina

życia fizycznego łączy się ściśle z dziedziną życia duchowego.

Masowy, gromadny charakter ćwiczeń, w przeciwieństwie do jednostkowego-gimnastyki niemieckiej, dodaje odwagi słabszym, mniej zręcznym, których ćwiczenie oddzielne przebiega strachem i naraża na drwiny i szyderstwo kolegów.

Nauczyciel, mogąc jednocześnie zająć wszystkich pracą, może też rozłożyć we właściwych chwilach konieczne odpoczynki, gdyż nawet ćwiczenia na przyrządach, dzięki pomysłowemu urządzeniu szwedzkich sal gimnastycznych, odbywa się masowo t. j. wszyscy, albo też znaczna część zastępu, może wykonywać ćwiczenia jednocześnie.

Unikanie okazji do wyróżniania jednostek, lepiej uposażonych od natury, które bez specjalnej zasługi miejsce przodujące zajmują, jest również bardzo ważnym plusem w systemie ćwiczenie zbiorowego; nie wyrabia zarozumiałości u jednych, ani zawiści u drugich, którzy im dorównać nie są w stanie. Ćwiczenia zbiorowe mają też wpływ uspołeczniający: każdy odczuwa, że jego usiłowania i starania wpływają na dobro całego zespołu, podczas, gdy niedbalstwo i lekceważenie psuje bezwzględnie całość.

Lekcje gimnastyki szwedzkiej to nie jest zbiór ćwiczeń, zależny od fantazji nauczyciela, lecz systematycznie dobrany szereg ruchów, mający na celu danie pracy wszystkim grupom mięśni organizmu dla harmonijnego rozwoju. Każda lekcja stanowi skończoną całość.

Ta pobieżna charakterystyka gimnastyki szwedzkiej, wyjaśnia, dlaczego otrzymała ona nazwę racjonalnej i dlaczego, wobec jej podstaw, naukowo objaśnionych, jej wyższości zdrowotnej i wychowawczej, uważamy ją za jedynie odpowiednią dla młodzieży szkolnej.

Widzimy, że tu nie chodzi o jakieś specjalne ćwiczenia, które możemy spotykać w różnych systemach, lecz o sposób wykonania, o układ w danej lekcji, czy też w szeregu lekcji po sobie następujących, ażeby odpowiadały warunkom racjonalnego stopniowania.

Ćwiczenia gimnastyczne muszą być stosowane do rozwoju fizycznego i umysłowego uczniów. Dla młodszych dzieci dajemy ćwiczenia proste, łatwe, zbliżone raczej do ruchów życia codziennego. Stopniowo przechodzimy do trudniejszych, bardziej skombinowanych, wymagających coraz większej siły, zręczności i wysiłku umysłowego. Ten sam wzgląd musi być stosowany i dla starszych niewyćwiczonych, gdyż tą drogą tylko możemy otrzymać dobre wykonanie ćwiczenia. Stopniuje się ćwiczenia przez zmianę postawy, zmianę szybkości, łączenie ćwiczeń kończących się sobą lub z ćwiczeniami tułowia; przez zmianę stopnia napięcia t. j. przez

zwiększenie odległości lub wysokości skoku, przez przedłużenie drogi wspinania się i t. p., a także przez wymaganie coraz większej dokładności i precyzji.

I. Najszczytniejszem zatem hasłem w wychowaniu powinno być: Rozwój wszechstronny sił fizycznych i duchowych i podtrzymanie ich do najpóźniejszej starości.

II. Całość granic Rzeczypospolitej bowiem zależna jest przede wszystkim od zdrowia i sprawności fizycznej jej współobywateli. Jest to podstawa, o którą może się oprzeć wyszkolenie żołnierza, i jest zarazem wartością, która obok wartości moralnych i intelektualnych - składa się na wartość całego narodu.

Prof. Franciszek Tosik.

Na pierwsze zebranie Kółka filologicznego.

Stoicy wierzyli, że świat w pewnych okresach czasu, ulega zupełnemu zniszczeniu czyto drogą spalenia ekpyrosis czy też innego kataklizmu, z którego później znów wylania się świat nowy w tej samej formie. Rzymianin był przekonany, że przez wiekowe obrzędy można pochować wiek dawny, odgrodzić nowy od wszelkiego złego, które przedtem ciążyło na ludzkości. I teraz zanosi się na nową epokę z tą tylko różnicą, że nie trzeba zupełnie odgradzać się od poprzedniej i zrywać z nią, bo z tamtej epoki trzeba przenieść do nowej to, co jest nieśmiertelne tj. umiłowanie piękna.

Wam jako ostatnim pionierom kultury klasycznej, wychowankom gimnazjum klasycznego, przypadnie ten zaszczyt przenoszenia świętego ognia do narodzin nowej epoki. Niedługo bowiem czas, kiedy z chlubą będą mówić o Was: „Oto ci którzy uczyli się greki, podobnie jak z chlubą bohaterzy Homera wskazywali na swój ród i pochodzenie (tines emmenai euchetasthe). Podobnie jak dawni filomaci wileńscy byli kwiatem inteligencji polskiej, tak Wy nią będziecie na rozdrożu nowych okresów czasu.

W przekonaniu, że nie cywilizacja i postęp techniki światowej prowadzi człowieka na prawdziwe wyżyny ducha ale prawdziwa „humanitas” ta, która wielkiemu zwycięzcy Scypjonowi kazała zwrócić dziewicę zabraną przy zdobyciu miasta w ręce jej narzeczonego, a Germanikowi z odkrytą przez pietyzm głową zwiedzać Ateny stolicę kultury, otwieram to pierwsze zebranie Kółka filologicznego. W myśl Sokratesowej kalokagathia i nieśmiertelnego napisu Gnothi se-

auton, nie będziemy opanowywali sił przyrody, ale raczej samych siebie. Nie będziemy narazie wygłaszać referatów, które przeważnie są wyciągiem z obcych książek i połączone ze stratą obecnie tak drogiego dla Was czasu, ale uprawiać będziemy kulturę serca i poczucie piękna. Jeśli jednak który z Was będzie okazywał żywsze zainteresowanie w jakiegokolwiek przez siebie obranej dziedziny pracy, będzie miał sposobność podzielić się z nami swą zdobyczą w formie krótko ujętej rozprawki. Otwierając tę nową placówkę kultury, nawiązując do tradycji klasycznych, którymi chlubił się nasz zakład w początkach swego istnienia.

Tyche agathe.

Prof. St. Wojtowicz

opiekun „Kółka filologicznego”.

O typ społecznika

Praca społeczna i społecznik — oto dwa wyrazy, których się często nadużywa nie rozumiejąc, względnie nie doceniając ich znaczenia. Pracować społecznie nie każdy potrafi, a i społecznikiem nie każdy być umie. Praca społeczna wymaga od swego pracownika zaparcia się siebie, bezwzględного przekreślenia swego ja, a podporządkowania się celom i dobru ogółu. Kto chce pracować społecznie, kto chce rościć sobie pretensje do miana społecznika, musi wiedzieć, że z chwilą wstąpienia na arenę pracy społecznej przestaje istnieć jako jednostka, a staje się jednym z wielu, komórką, częścią ogromnego społeczeństwa ludzkiego, w którym tonie egoizm i sobkostwo. Człowiek jako częśćka tego wielkiego organizmu wyrzeka się swoich poglądów, zamiarów i dążeń, a zaczyna tak myśleć i działać i do tego dążyć, do czego zmierza dane społeczeństwo — ośrodek, w którym on pracuje.

Niema więc miejsca na terenie pracy społecznej na osobiste porachunki, niema miejsca dla zaspokojenia „dzikiej” ambicji, ani dla żadnych innych względów osobistych. Warunki więc, jakie stawia się „kandydatowi” na społecznika, są dość trudne i wymagają już silnej woli i opanowania siebie. Ta to przyczyna sprawia, że zastępy prawdziwych społeczników są jeszcze nieliczne, gdyż wielu nie może opanować siebie i podporządkować swoje „ja” dobru ogółu. Drugą przyczyną braku dobrych społeczników — to trudności związane z samą pracą społeczną. Praca społeczna to praca ciężka, trudna, bez wytchnienia, o owocach długo dojrzewających, a nieraz nawet i bezowocna. Dlatego też od społeczników wymaga się niespożytej energii, wytrwałości, przed-

siębiorczości i zobojętnienia na wszystko to, co niema nic wspólnego z pracą społeczną. A jakich my mamy „społeczników”? O! jest kilka odmian, postaram się jednak najgłówniejsze typy scharakteryzować.

Dość często spotykanym typem jest „społecznik” „de nomine”. Człowiek taki jest społecznikiem w cudzysłówie, to znaczy, że sam siebie będzie uważał za społecznika, ale w pojęciu innych jest zerem. Nie chodzi mu bowiem bynajmniej o pracę społeczną, on nie rozumie znaczenia i wartości tejże, nie rozumie, że z godnością czy z mianem zawsze jest związany jakiś warunek, jakaś praca, którą wypełniając, zasługuje się na takie czy inne miano. W jego pojęciu pracować społecznie to znaczy piastować w jakiejś organizacji ten czy ów urząd, podpisać się na kurendzie i przyjść na zebranie. To wszystko. Gdy zaś ktoś zwróci mu uwagę, że to za mało, czuje się obrażonym i najczęściej, albo jeszcze mniej robi, albo występuje z organizacji. Taki „społecznik” nie przynosi najmniejszego pożytku, praca jego to proforma, a to co robi, — robi dlatego, by o nim dużo i głośno mówiono, by nazwisko jego figurowało na każdym miejscu. Taką jednostkę nie można obdarzać mianem „społecznika”, gdyż wartość jej dla danej organizacji, czy też dla społeczeństwa przedstawia się jako zupełne zero.

Drugim typem także często spotkanym (szczególnie na gruncie gimnazjalnym) — to „społecznik” o wygórowanej ambicji. Ambicja jego jest tak wielką, że przysłania w jego wyobraźni obraz prawdziwej wartości. Człowiek taki zdolen jest podjąć się we wszystkich organizacjach naczelných stanowisk, wszędzie prowadzić zehrania, wygłaszać referaty, organizować imprezy i podjąć się wszystkiego, o co tylko się go poprosi. Podejmuje się wszystkiego, albowiem nie zdeje sobie sprawy z tego, że przy obejmowaniu urzędów, czy stanowisk trzeba także się zastanowić nad tem, czy będziemy w możności sprostać obowiązkowi związanemu z danym urzędem, czy godnością. Jednostki więc tego pokroju także nie możemy nazwać społecznikami, ponieważ nimi nie są. Nie mogąc bowiem podolać wszystkim swoim obowiązkom, szybko się zniechęcają i usuwają z areny pracy społecznej, z niechęcią i z żalem do ludzi i do całego świata. A w czym leży przyczyna tego? Otóż, przyczyna leży w tem, że dane jednostki są niewolnikami swoich namiętności (w tym wypadku ambicji) i ulegają im, nie starając się wcale opanować je. Siłą więc faktu te i tym podobne jednostki nie przedstawiają żadnej wartości pod względem pracy społecznej.

Trzecim z kolei typem, którego chciałbym także omówić, to „społecznik” pracujący tylko „językiem”. Ludzi ta-

kich najczęściej spotykamy, ponieważ w każdy prawie organizacji jest ich około 50 proc. Przychodzą na zebranie, składki płacą, zabierają głos, projektują i uchwalają wnioski lecz na tem dosyć. Żeby pomyśleć o zrealizowaniu uchwały zabrać się do pracy, zakasać rękawy — to nie. Przecież „swoje” już zrobili, składkę zapłacili, na zebranie przyszli, projekt uchwalili, a o resztę to niech się kłopotuje, kto chce. W tem leży tajemnica, dlaczego mimo tylu uchwalonych wniosków, praca nie postępuje wcale naprzód. Nie postępuje naprzód dlatego, że niema nikogo, kto by zechciał zając się realizowaniem często bardzo pożytecznych uchwał.

Oto trzy odmiany, trzy typy naszych „właściwych społeczników”. Jest ich z pewnością jeszcze więcej także ciekawych, ale o tem może później. Obecnie zaś chciałbym pokazać prawdziwego społecznika, jako kontrast do wyżej wymienionych typów.

Spółecznikiem można nazwać takiego tylko człowieka, który posiada swoje własne zdanie i przekonanie, umie do celu dążyć wytrwale po raz wytkniętej drodze; pracując jednak dla dobra ogółu, dla dobra wspólnego — umie podporządkować względy osobiste sprawom ogółu. Przytem musi się odznaczać wytrwałością, sumiennością, pracowitością, musi posiadać odwagę cywilną i samozaparcie się. Musi być przygotowanym na to, że droga którą ma kroczyć, to trudne, najeżona przeszkodami, uciążliwa, często nawet bezowocna. Społecznik, jak już raz wspomniałem, musi posiadać hart ducha, siłę woli, niespożytą energię i wielki zasób cierpliwości. Spotka się nieraz z niezrozumieniem ludzi, z uśmiechem politowania na ustach drugich, z uśmiechem, który jego ambicję i poczucie honoru będzie smażył ognistym biczem, wyciskał z oczu łzy żalu i wściekości, — odbierał chęć i siłę do dalszej pracy; wszystko to jednak trzeba zdusić, stłumić i ukryć w sobie, gdyż na arenie pracy społecznej niema miejsca na sprawy osobiste. Pamiętajcie o tem społecznicy!!

Na koniec chciałem jeszcze dodać kilka słów o wdzięcznej niwie pracy. Mimo tylu trudności, które trzeba zwalczać postępując po drodze pracy społecznej, trzeba zaznaczyć, że praca na tem polu daje duże zadowolenie wewnętrzne, a przedewszystkiem kształci. Takimi organizacjami, które wychowują swych członków społecznie to Harcerstwo, Sodalicja, T. T. Z. Nie potrzebuję tutaj wspominać o zadaniu i programie tych organizacji, gdyż wszystkim to jest dobrze znane. Kończąc stawiam tylko pytanie, na które odpowiem mojem zdaniem:

— Dlaczego mimo tak obszernego pola działania, tylu z naszego społeczeństwa gimnazjalnego, jest jeszcze „dzikich”

niezjednoczonych pod żadnym sztandarem, w żadnej organizacji???

Właśnie dlatego, że nie pojmują, że każda jednostka chodząca luzem, musi się załamać, musi zginać, — bo w masie tylko siła i potęgą.

Józef Ręjski.

Prawda i piękno matematyki

Stosownie do przyrzeczenia, danego w mojej pierwszej gawędzie, przychodzę na spotkanie, aby znowu pogadać o... matematyce. Już widzę na twarzy Czytelnika drwιάcy uśmiech, lecz mimo to piszę, bo muszę dotrzymać słowa i chcę pisać.

Jeżeli rzucimy pytanie: — „Gdzie szukać właściwego celu naszych dążeń?” — to napewno każdy przyzna, że w Prawdzie i Pięknie. A matematyka, mimo, że nie należy do literatury, czyni zadość tym naszym wyższym potrzebom duchowym.

Matematyka więc podaje nam Prawdę. Ale zastrzegam się tylko, że Prawda ta nie dotyczy bezpośrednio przedmiotów materialnych, uchwytnych zmysłami, lecz właśnie naszych konstrukcyj umysłowych.

Kiedy to piszę, nasuwają mi się mimowoli dwa już raz słyszane pytania:

„Czy dlatego prawda matematyczna ma mieć mniejszą wartość, że dotyczy naszego umysłu?”

„Czyż prawa myśli naszych, naszego świata wewnętrznegο nie są również interesujące, jak i prawa świata zewnętrznego?”

Odpowiedzi na te pytania nie dają, zostawiając rozstrzygnięcie tego Czytelnikom.

Często nazywa się matematykę zabawką, a jej przedmiot urojeniem. A to jest niesłuszne. Istnieją bowiem także prawdy, które nie mają dla nas żadnej wartości naukowej (np. objętość ołówka, którym piszę), podczas gdy prawda matematyczna jest dla nauki pełnowartościowa.

„Wogóle wartość poznanej prawdy jest tem większa”, — mówi ZYGMUNT JANISZEWSKI — „im bardziej ta prawda rozszerza lub pogłębia nasze poznanie, t. j. im bardziej jest ogólna i powiązana z resztą naszych wiadomości. Te właśnie cechy posiadają w wysokim stopniu prawdy matematyczne.”

Drugim, może nawet ważniejszym celem zajmowania się matematyką jest jej Piękno. I znowu powołuję się na zdania matematyków, którzy nam podawają pełno dowodów na to.

Oto, co mówi o dziele matematycznym MITTAG LEFLER: „Najlepsze dzieło matematyka jest dziełem sztuki wzniosły i doskonałej, śmiałej jak najbardziej skryte marzenia wyobraźni, jasnej i przezroczej jak myśl oderwana”.

Prawda, że tylko garstka jednostek odczuwa to Piękno że się niem upaja, jak nektarem, skradzionym ze stołu olimpijskich bogów, lecz „nie masz się czem dziwić” — pisze GAUSS w liście do ZOFJI GERMAIN, — „czar tej subtelnej nauki objawia się w całym swem pięknie tylko tym, którzy mają odwagę ją zgłębić.”

O tem, że wielcy ludzie, niematematycy, zajmowali się matematyką, nie dla zdobycia ogólnego wykształcenia, lecz dla Piękna tej nauki ścisłej, mówi F. RUDIO w jednym ze swoich dzieł:

„To, co z nieprzepartą siłą pociągało do nauk matematycznych wielkich mistrzów Odrodzenia, takich jak BRUNELESKO, LIONARDO DA VINCI, RAFAEL, MICHELANGELO i w szczególności także ALBRECHT DÜRER, nie było wyłącznie dążeniem do wszechstronnego wykształcenia. Mieli oni świadomość, że, przy całej swobodzie indywidualnej wyobraźni, sztuka także zna prawo konieczności i odwrotnie, przy całej niewzruszności logicznej budowy i matematyka rozwija się według praw piękna.”

I w matematyce możemy mówić o „indywidualnej wyobraźni”, którą jest tutaj abstrakcja. Matematyk musi umieć myśleć abstrakcyjnie, musi pracować wyobraźnią, by oderwać się od pełnego niedokładności, rysunku i przenieść się w „świat ducha.” W tej chwili przychodzi mi na myśl „Oda do młodości” MICKIEWICZA. I rodzi się myśl (może zbyt śmiała), że ten „świat ducha”, o którym mówi poeta, tworzy nie tylko młodość, lecz także i matematyka. Wieszcz nasz tak woła:

„Oto miłość ogniem zionie!
Wyjdzie z zamętu świat ducha —
Młodość go pocznie na swym łonie,
A przyjaźń w wieczne skojarzy spójnie.”

A więc, skoro „świat ducha” ma w literaturze piewców i jest dla nich czemś pięknem, to i matematyka ma te cechy piękna. Może to zbyt śmiało, lecz czyż nie dopatrzeli byśmy się w matematyce wobec tego nawet „pierzwiastka romantycznego”?

Ale trąbka gra mi hasło odwrotu, bom się zbyt za-galopował. — Ad rem!

Mówilem, że matematyka jest piękna. Nie dziwi mnie jednak to wcale, że tak mało widzi Piękno w matematyce, bo nauka ta jest dla wielu bardzo trudna i szybko zniechęca mniej wytrwałych. — „O ile bowiem” — mówi ZYGMUNT

JANISZEWSKI — „z początku przedmiot matematyki jest prosty i dla każdego zrozumiały — jeden, dwa, trzy... — potem staje się, dzięki abstrakcjom i matematycznym opracowaniom tak subtelnym, a tok złożonym, że specjalnej trzeba zdolności, którąbym nazwał intelektualną wyobraźnią, by go sobie odtworzyć, utrzymać w umyśle i operować nim“.

T. SIERZPUTOWSKI nie każe się przerażać tym ogromem nauk matematycznych i ich trudnością i tak mówi:

„Wprawdzie olbrzymi jest gmach wiedzy matematycznej wprawdzie zawiera liczne boczne skrzydła, korytarze wzajemnie się komunikujące, wiele schodów uciążliwych do przemierzenia, a także tajemnicze komnaty nie dla każdego wtajemniczonego dostępne — mimo to gmach jest wspaniały zachęcający do zwiedzenia go, a przytem tak pięknie i logicznie zbudowany, że chętny turysta, mający dobrych przewodników (profesorów i książki naukowe), bez specjalnego wysiłku potrafi go zwiedzić. Jest to przytem gmach niezwykły, bowiem budowę jego rozpoczęła ludzkość przed tysiącami lat — kresu zaś ukończenia budowli nie da się przewidzieć“.

Na tem kończę moją drugą z kolei gawędę. Wiem, że może przeholowałem coś niecoś, mówiąc o „świecie ducha“, lecz sądzę, że Czytelnik zrozumie mnie i znajdzie w moich zdaniach to, czego szukać każe tytuł powyższej gawędy. Życząc Czytelnikom pomyślnej na przyszłość pracy nad „matymą“, żegnám do zobaczenia w następnym numerze naszego kochanego „Promienia“.

Marjan Szwaba.

„Historja muzyki polskiej”

Jak każda sztuka jest piękną, tak też i muzyka jest sztuką piękną a zarazem nauką. Sztuką piękną, bo wyraża piękno zapomocą dźwięków, nauką zaś, bo opiera się na badaniu fizycznych praw dźwiękowych i estetyki ich użytkowania. Muzyka istnieje tak dawno, jak dawno istnieją ludzie. Ona jest wyrazem duszy danego narodu, danej epoki... Historję muzyki możemy podzielić na trzy główne epoki:

Epoka I-sza, homofoniczna — bezwzględnie jednogłosowa wokalna i instrumentalna trwa od czasów najdawniejszych do X wieku po Nar. Chr.

Epoka II-ga, polifoniczna — w której mamy pierwsze próby wielogłosowości. Trwają one od połowy XV wieku, poczem następuje rozkwit wielogłosowej wokalne polifononji do XVI wieku.

Epoka III-cia, harmoniczna. W tej epoce tworzy się melodia na tle harmonji różnorodnie ułożonej w wokalne i instrumentalnej muzyce. Trwa ona do końca XIX wieku.

Na prastarych budowlach egipskich, wznoszonych tysiące lat przed Chr. spotykamy szerniałe i nawpół starte wiekami rysunki dawnych harf, fletni, trąb, pochodów z tańcami, śpiewem, orkiestrą itd. Na podstawie tych rysunków i danych dotyczących teorii muzyki historia doszła do następujących wniosków, że: a) muzyka do X w. była jednogłosowa; b) muzyka była przeważnie wokalna i rytm jej zależał od jakości wiersza, c) muzyka w starożytności nie była samodzielną sztuką piękną, lecz była elementem, podnoszącym urok wszelkich obrzędów i ceremonji religijnych, (ap. Egipcianie, Żydzi narody Azji Mniejszej).

Najbardziej zajmowali się muzyką Grecy. Badania nad systemem dźwiękowym dokonywali Pitagoras, Anystoksenos, Euklides i Ptolimeusz. Ich system teoretyczno muzyczny stał się podwaliną muzyki średniowiecza. Początki muzyki greckiej były związane z legendami. Tak np. znane są podania o Orfeuszu, Amfionie, Demodokosie i Temiosie, wysławiającym Agamemnona i powrót Greków z pod Troi.

Do akompanjamentu przy śpiewie używano cytary-strunowej, aulos - instrumentu dętego i fletu pasterskiego syrinks. W czasach hegemonji Sparty wyróżniali się w muzyce Olympos, Terpander i Arion. Liryka rozwijała się świetnie za czasów Safo, Alkaosa, Anakreona i Pindara. W V wieku, kiedy Ateny stały na czele greckiej cywilizacji następuje rozwój tragedji (Eschylos, Sofakles i Eurypides) a z nią muzyki bez której tragedia obyć się nie może. W akcji bowiem chór miał bardzo wielkie znaczenie. Po upadku niepodległości Grecji muzyka traci znacznie, a zajmuje się Plato i Arystoteles jako (jeszcze) przedstawiciele klasycyzmu. Tak minęły lata chwały i świetności... pozostały tylko pomniki dawnej wysokiej kulturv...

Pierwsi chrześcijanie mieli muzykę synagogalną. Spiewano hymny, psalmy, kantyczki... Sw. Ambroży wprowadza z bizantyjskiego do rzymskiego kościoła śpiew antyfonalny. Grzegorz Wielki zaznaczył się wybitnie w dziejach muzyki jako organizator śpiewu kościelnego. Śpiew ten jednogłosowy nazywa się gregoriański i po dziś dzień używa go się w muzyce kościelnej...

Na dużej równinie obfitującej w orne pola, lasy i bagna między Bałtykiem, Karpatami, Odrą, Bugiem i Sanem, dookoła Wisły zamieszkał szczep słowiański, nazwany Lachami lub Polanami. Lud ten miał swoje podania o smoku na Wawelu, o krasnoludkach, czcił bożków, składał im ofiary i na ich cześć śpiewał pieśni. Te pieśni obrzędowe i inne stoso-

wane w życiu codziennem na chrzcinach, weselach dożynkach itp. były objawem muzykalności ludu polskiego.

Jeśli chodzi o instrumenty, to najstarszym instrumentem muzycznym u Polaków była „gęśl”, o którym wspominają kronikarze i poeci, a o istnieniu tegoż przekonywuje nas etymologia wyrazów guślarz, guśla, gęśl. Drugim instrumentem była duda lub wołynka, z których powstała znana i bardzo rozpowszechniona wśród górali kobza.

Lud polski śpiewał dużo pieśni pogańskich, po przyjęciu zaś chrześcijaństwa zmienił imiona dawnych bożków w pieśniach na : Bóg, Chrystus, Marja itd. Zachowały się do naszych czasów „sekwencje” i „historje” o lokalnych świętych męczennikach. Śpiewano więc pieśń o św. Wojciechu, o św. Stanisławie - Biskupie, św. Jadwidze i na cześć św. Kingi „historje” wspomniane były nieznanymi autorów. Tekst zaś pisany w języku łacińskim tworzyły jednostki z duchowieństwa. Dotychczas wykryła historia tylko jednego kompozytora sekwencji a był nim Jan z Kempy, biskup poznański, którego życiorys podawają kroniki Długosza. Jan z Kempy napisał : 1) „Salve salutis ianua”, 2) „Benedicta” 3) O świętym Wo.ciechu, 4) O świętym Piotrze, 5) O świętym Pawle, 6) Antyfonę do Matki Boskiej „Lux clarescit in via”.

Jan z Kempy, mimo tak skąpego materiału twórczego jest pierwszą wyróżniającą się jednostką w epoce muzyki homofonicznej w Polsce.

Dalszy ciąg nastąpi.

Zbigniew Stawowy.

Z powodu braku czcionek greckich podajemy wyrazy greckie w transkrypcji polskiej. (Przyp. druk,)

UWAGA!

„P R O M I E Ń” przyjmuje wszelkie
druki do wykonania, które wykonują
- po cenie konkurencyjnej na własnej -
drukarce

„RONEO“.



Morze!

„Siwemu Sokółowi”
poświęcam

*Morze! O Morze, jakieś Ty potężne,
Jakieś Ty wielkie.... jakieś niedołęzne!*

*Czyż godzi Tobie do stóp mych się ścielić
I ze wściekłością.... pianą brzegi bielić?
Czyż to Ty jesteś — co tak karzesz srogo
Ludzi odważnie mknących morską drogą,
Dufnych w swe siły, a które są niczem
Gdy Ty się pienisz z zagniewaniem licem?*

Czyliż być umiesz i sługą i panem?...

*Raz karać śmiazków z licem zagniewaniem,
A innem razem z podobnem obliczem
Do stóp się kłaść mych, mnie, co jestem niczem?!*

*Gdzież Twoja siła — gdzie potęga cała,
Przed którą nawet ustępuje skała —
Dzieło rąk Stwórcy.... a czem wobec Niego
Genjusz jest ludzki, genjusz stworzeń Jego?!*

*Ty przed stworzeniem kornie czołem bijesz,
Stopy mu liżesz i do nog się wijesz;
Jakże hołdować musisz Stwórcy swemu,
Jak się Doń modlić., i jak służyć Jemu?*

*Twoją modlitwą — to fali szemranie,
Twoją modlitwą — fali kołysanie,
Twoją modlitwą — ryk głuchy bałwanów
Co gdyś wzburzone, na kształt lewjatańów
Harcują wściekle po wydętej toni,*

Jak tabun dzikich... rozszalałych koni.

*Twą pracą wściekle o brzegi fal bicie,
Z towarzyszącym nieustannem wyciem,
Poświstem wiatru,... i z hukiem donośnym.
Rozbrzmiewającym wokół echem głośnem,...*

A wieszże za co ja kocham Cię — Morze ?

*Zato, że Ciebie nikt siłą nie zmoże !
Nie zmoże siłą.... potęgą.... chytrą...
Bo Ty przewyższasz wszystkich przebiegłością !*

*Tu się służalczo u nóg ludzkich wijasz —
Tam dufnych w siebie zdruzgoczesz, rozbijesz ;
Gdzieś dziecko matce szemrzeniem usypiasz —
Znów nieopatrznych w wir zdradziecki chwytasz ;
Jednym rozgrzane słońcem chłodziś ciało —
Drugim do brzegu wzbranasz dobić cało,
Innych znów bierzesz na łono... do siebie
I Władcy składasz w bezkrwawej ofierze.*

*Zato, że błyszczysz więc w takim splendorze,
W czci-ś jest u wszystkich... i w takim honorze,
Że pojąć mocy Twojej człowiek nie może...
Zato Cię kocham... i sługą Twym — Morze !*

Rajski Józef.

Morze

Cisza....

*Śpi morze... w śnie lekkim wznoszą się fale,
I drgają lekko w mgły zawoju śnieżnym,
Pod wzrokiem księżycy lubieżnym.*

Cisza....

*Śpi morze.... uśpione rozkoszą
Lekko fale się wznoszą.*

Nagle....

*Z chmur łona, wstaje wiatr zuchwały
Schwyił fal grzywy, z rozwitych warkoczy
Pereł ulewa bryznięły mu w oczy.
Wściekle... do walki już w lot się zerwały
Gdy je wiatr schwyił zuchwały.*

*Rycząc, z fal jedna kark wzniosła szalona,
Pędzi, chce skały w pył rozbić w swym biegu,
Wzdyma się, piersią dotknęła już brzegu,
Szarpie się we łzach opada... i kona
Fala w swym biegu szalona.*

„Chevalier“

I coż mi z tego....

I coż mi z tego, że żyję na ziemi,
Na tem padole nędzy i rozpaczey,
Że duszę moją napawam złudnemi
Wizjami, których oko nie zobaczy?

Cóż mi z tych marzeń, coż z tych snów cudownych,
Gdy przy mnie stoją tłumy biednych, głodnych?...

I coż mi z tego, że żyję na ziemi,
Gdy niema na niej szczęścia ani cienia,
Że trudy życia dzielę z braćmi swemi,
I wraz z trudami bóle i cierpienia?

I coż nam z życia, coż z podłego bytu? —
Nic prócz przekleństwa, szatańskiego zgrzytu...

Więc gdy nic na tej nie znajdujem ziemi
Prócz bratniej walki, nieszczęścia i złości —
Do góry dążyć musim sercy swemi,
By się wyzwolić z tych więzów niskości.

Do góry dążmy, a dążmy wytrwale
Tam — gdzie nas czeka Wolność Ducha w chwale.
Erjot.

Wieczorna cisza

Od grusz polnych długie kładą się cienie....
Zaduma tęskna spada na łany
rozkołysane, w szary zmrok wieczora przyobleka ziemię
i czołga się coraz dalej, szerzej... Szare plamy
ścielą się po miedz długich, wypłowiałych smugach...

Na Anioł Pański gdzieś z oddali dzwony
biją długo, poważnie i akordów dźwiękiem
niosą nad lasy, pola, to szept rozmodlony,
to długą, weselną, serdeczną podziękę.

Wszędzie cisza... Czasem tylko od wioski, z oddali
Śmiech doleci dziecięcy cichy rozperlony,
lub skrzypiec nuta skoczna nadbiegnie, rozpali,
do tańca już chce porwać.... lecz wnet skoczne tony
Gdzieś się nad pola rozpląną i znów cisza długa...

I myśl ludzka spokojna zda się, wypoczywa...
Błękitnych marzeń torem leci i jak fala
Morza odbita o brzeg wciąż się zrywa
I wraca i znów bieży. tak i ona pływa,
jak fala...

L. Pankanin.

Łzy

Płyną kropliste,
gorące czyste....
płyną łzy.

Płyną we wicherze,
ciche, najcichsze,
płyną łzy.

I płyną rzewne.
smutkiem powiewne,
płyną łzy.

Isia.



KĄCIK HARCERSKI

pod redakcją

„Wielkiego Węża.“

Posłuchajcie !

W obecnym miesiącu nasi koledzy zjednoczeni pod barwami Gimnazjalnego Klubu Sportowego — „Venetia” obchodzą szczytną rocznicę, a mianowicie 25-lecie swego istnienia. 25 lat już pracują i znoją się i doczekali się takiej rocznicy. Wyobraźcie sobie, że przed 25-ciu laty garstka chłopców bawiących się zwykle w piłkę na Wenecji, porozumiała się i postanowiła zjednoczyć się i stworzyć organizację sportową, któraby dbała o kulturę fizyczną. I dokonali tego. Rychło też szeregi ich zaczęły się zwiększać, coraz więcej młodzieży zaczęło do nich przystawać, aż stali się grupą silną. To nie podobało się władzy szkolnej i w roku 1915 rozwiązuje „Venetię” z całkiem błahego powodu. Lecz koledzy nasi nie dali się wygrać, ale dalej pracowali w organizacji tylko potajemnie. A gdy nastała Polska znów wypłynęli na światło dzienne i pracują do dziś.

Jakie ich zasługi? Bardzo wielkie! Albowiem przygotowywali siebie i swoich kolegów do życia i pracy obywatelskiej, do służby w wojsku, naco dowodem liczny ich udział

w walkach o niepodległość. Napracowali się porządnie, my więc musiny ich, pracę zrozumieć i ocenić, my dlatego, że oni są nam, albo my jesteśmy im bliscy zajęciami i zainteresowaniem.

Uczcijmy więc naszych kolegów trzykrotnym naszym okrzykiem :

Czuj, czuj — czuwaj !

Czuj, czuj — czuwaj !

Czuj, czuj — czuwaj, czuwaj, czuwaj ! !

A teraz, gdyśmy spełnili nasz koleżeński obowiązek, pomyślmy o sobie. Otóż wzniosła jest rzeczą doczekać się jakiejś rocznicy, czy jubileuszu — prawda ? Tak ! A czy i was coś podobnego w tym roku nie czeka ? Zastanówmy się dobrze ! A prawda ? Jest coś, o czym drużynowi ciągle mówią, na zbiórkach, a tem czemś jest 15-l. drużyn naszych. Przecież „Dąbrowski” zawiązał się w listopadzie 1918 roku, a „Zan” w maju 1919 roku, czyli że obecnym roku i nas czekają rocznice. Myślmy już dzisiaj jak je urządzimy, aby wypadły dobrze i przyniosły korzyść nietylko poszczególnym drużynom, ale także całemu społeczeństwu harcerskiemu. Tych kilka słów chciałem rzucić Wam, Druhowie, ku rozważeniu na ten miesiąc.

Czuwaj !

Wielki Wqz,

Wyprawa nad morze !

„Współwłóczęgom”
poświęcam.

Mówi się, że „natura wilka ciągnie do lasu”. I tak też w rzeczywistości jest, co już nieraz miałem sposobność zauważyć. Przysłowie to z powodzeniem można zastosować do naszego „Siwego Sokola”, który ma w sobie żyłkę „włóczęgowską”. Ledwo bowiem powrócił z naszych obozów z Wileńszczyzny, a już uplanował i zrealizował nową wycieczkę nad morze, gdyż natura „włóczęgi” popychała go do tego.

Wyjechaliśmy w niedzielę 6 sierpnia o godzinie siódmej z minutami. A było nas wszystkich dwunastu. Komendantem wycieczki był „Siwy Sokół”, a jego zastępcą „Czarny Książę”. Prócz tego była jeszcze jedna osobistość, a mianowicie „Kurator”, krótko przez wszystkich nazywany „Druhem”, gdyż reszta mówiła sobie „po imieniu”. Był więc tam „Łysek”, albo „Uparta Kozica”, „Biniu”, Kaziu jeden i drugi, Janek „Marek”, Ciekawa Sroka, Bronek i ja.

Oto cała paczka ! Podróż była nieszczęśliwa, gdyż mimo późnej pory, wiele ludzi „ciągnęło” nad morze. Ale ja-koś noc dość szczęśliwie przepędziliśmy.

A nazajutrz zbudziliśmy się kilka stacyj przed Gdynią.

Po oczyszczeniu się i zjedzeniu śniadania zaczęliśmy wyglądać oknem. Mineliśmy Gdynię, Puck, Swarzewo i wreszcie Wielka Wieś — Hallerowo. Tu się kończył nasz pierwszy etap podróży. Wysiedliśmy i udaliśmy się do wsi. Zaraz na wstępie napotkaliśmy na szkołę i na schronisko szkolne, w którym naturalnie zamieszkaliśmy. Po odpowiednim rozlokowaniu, udaliśmy się w strojach kąpielowych na plażę, zamówiwszy uprzednio w pensjonacie „Pod jasnym brzegiem” na godzinę 3-cią obiad.

Przed nami rozpościerało się niezmierzone i niezgłębione morze. Powietrze czyste, parne, a nawet duszne... niebo koloru błękitnego... i morze cicho szemrzące u stóp naszych spokojne, pokorne do tego stopnia mnię rozebrało, że położyłem się na piasku i wpatrzony w morze zobojętniałem na wszystko.

Nie poszedłem do wody, chociaż słońce niemiłosiernie prażyło, a na ciało wystąpił kroplisty pot; nie poszedłem, — bo mnie coś do ziemi przykuło, bo czułem że już nie należę do siebie, ale dusza i ciałem jestem oddany morzu. Od pierwszego wejścia stałem się niewolnikiem morza, ukochałem je nadewszystko. Usta bezwiednie zaczęły szeptać jakieś słowa, które składały się na jeden hymn pochwalny... A morze milczało... Jak poprzednio tak i nadal stało swe korne służki, — fale, które z cichem szemraniem dochodziły do brzegu, kładły się potulne na piasek... i znikwały. Nic więcej nie było słychać, prócz tego szemrania, tej wiecznej modlitwy uspokojonego olbrzymia...

Z zadumania wyrwał mnie donośny krzyk to „Czarny Książę” uganiał i harcował po plaży z naszymi „benjaminami”. (Trzeba bowiem wiedzieć, że „Czarny Książę” lubi bardzo „benjaminków”, a nie ma zaufania do „starszych”, bo są „bezczelnie bezczelni”).

Poszedłem do wody. A kiedy znalazłem się dość daleko od brzegu na głębinie, poddałem się falom, które bardzo wolno popychały mnie ku brzegowi. A że nie było wielkich fal mogłem więc spokojnie wypoczywać.

Wreszcie nastąpiła godzina 3-cia. Zabraliśmy się i wspólnie poszliśmy na obiad. Pensjonat w którym się stołowaliśmy, należał do rzędu wykwintniejszych, chociaż ceny miał przystępne. Obiad był dość nawet smaczny, a dla urozmaicenia nakręciliśmy sobie patefon. Prócz tego mieliśmy najświeższe wiadomości z IKC., którego kupował „Siwy Sokół” śledząc przebieg życia na Jamboree, z którego sprawozdanie i wrażenia pióra Zofji Kossak — Szczuckiej były właśnie w IKC., umieszczane.

Po obiedzie udaliśmy się na przechadzkę na „podstawę” Helu. Tam w cieniu lasu, wypoczywaliśmy dość długo przypatrując się i podziwiając morze.

Stary Pawjan.

„Gromada Starszych - Harcerzy ?!”

„Co to jest ?” — zapyta z przestraczem niejeden z Kolegów — „Czy to znowu jakaś nowa organizacja ?!” Rozumiem, Szanowni Koledzy, Wasz przestrach, lecz w tym wypadku jest on zupełnie nie na miejscu. „Gromada” bowiem jest i nie jest nową organizacją. Może być nią, ponieważ jest naprawdę nową i niezależną jednostką organizacyjną od istniejących już na terenie naszego Gimnazjum dwóch drużyn harcerskich. Starą zaś organizacją jest dlatego, że należa do niej harcerze wysłużeni już w drużynach z klas VII i VIII, a więc niema obawy, aby niby ta nowa organizacja odbierała członków i tak już słabym innym organizacjom. Widzę już, że wobec powyższego Koledzy zgadzają się zaakceptować istnienie naszej „Gromady”, ale zapewne zapytają jeszcze : „Po jakiego licha teraz właśnie, kiedy nasze organizacje trapi taki brzydki kryzys, zakładacie coś nowego, bez czego nasze harcerstwo do tego czasu istniało i wcale dobrze się rozwijało ?! Otóż to ! Napozór niby niema powodu założenia „Gromady”, lecz każdy, kto bliżej zetknął się z pracą naszych drużyn harcerskich, to zapewne zauważył, że starsze jednostki od harcerstwa odpływają, a po maturze o harcerstwie zupełnie zapominają. Przyczyną pierwszego było złe ujęcie pracy w drużynach, gdzie do harcerzy z klas VII i VIII stosowano te same programy, co do harcerzy młodszych. Nie dziw że taka praca nie odpowiadając umysłowi starszych, powodowała ich odpanie. Przyczyną zaś drugiego, to jest odpadania od harcerstwa po maturze, było to, że harcerze — maturzyści, nie znajdując odpowiedniej organizacji w środowiskach, w jakich się znaleźli, a nie mając żadnej łączności ze swoją drużyną, zapominali o harcerstwie. Zdawałoby się więc, że wobec tego winę ponoszą drużyny, ponieważ nie utrzymywały łączności ze swoimi starymi członkami. Jednak, gdy weźmiemy pod uwagę ogrom pracy drużyn, to ten zarzut uznamy za niesłuszny.

A zatem winnych niema. Chcąc zaś koniecznie temu złemu zapobiec, utworzyliśmy „Gromadę Starszych — Harcerzy”. Pierwsze zło to znaczy odpanie od harcerstwa uczniów gimnazjalnych, zostało już usunięte, gdyż program i sposób pracy „Gromady” został ułożony odpowiednio do zainteresowania członków. O tem jednak szerzy pomówię w numerze przyszłym. Drugie zaś zło, to jest odpadanie od harcerstwa po maturze, zostanie usunięte wtedy, gdy dzisiejsi członkowie „Gromady” znajdą się poza gimnazjum.

Roztropny Pys

Wielki Wódz Gromady.

Niema Polski bez lotnictwa!

Dział krytyczny

(Pod redakcją Dżu-ia).

Z numerem bieżącym ukazał się w naszym piśmie nowy dział, a mianowicie „Kącik Poetów” a w następnym numerze ukaże się „Kąt Nowelistów”, czy też domorosłych powieścio-względnie bajko-pisarzy. A więc „poeci i noweliści” macie swój kąt i co miesiąc go zapelniajcie.

A teraz do rzeczy. Widocznie „Muza” odmówiła naszym młodocianym wieszczom natchnienia, że ani jeden wiersz się nie zjawił w redakcji. Tebowiem, które są w obecnym numerze, wyjąłem z „zakurzonej” teki, bo trzeba było czemś „wypchać” „Kącik Poetów”. To od dzisiejszego dnia musi się zmienić i się zmieni — prawda? — wy spadkobiercy ducha Mickiewicza i Słowackiego? Tyle Wam wszystkim! A teraz z każdym z osobna chciałbym pomówić.

Kol. Jakubowski: Czy naprawdę sądzi kolega, że obecny Redaktor nie umie złożyć kilka zdań na artykuł wstępny? Może za dalekie posunięcie... Czy to przystoi?

Kol. Zb. Stawowy: Dobry pomysł! Z pewnością wywoła zainteresowanie. Proszę wystrzegać się niepotrzebnych dodatków. (geografja!)

Kol. „Isia”: Nie zrażać się, lecz pisać coraz więcej i porysować do nas!

Kol. Pankanin: Prosimy o dalszą współpracę.

Kol. M. Szwaba: Czyż może „umysł ogniem zionąć”? Chyba przy podniesionej ciepłocie! Przecież „matematycy” — to zrównoważeni ludzie. Gdzie ścisłość matematyki?

Kol.: „Zeta”: Nowelka p. t. Jak to Jurek i Jasiek.... słaba i nieciekawa. Nowelka „Bracia” lepsza, ale ze względu na nieczytelne pismo (bazgraninę!) odrzucona. Należałoby pisać wyraźniej, choćby ze względu na Redaktora odpowiedzialnego.

Kronika

— Gimn. K. L. O. P. P. urządza drugi w tym roku konkurs, tym razem na nowelę lotniczą. Warunki konkursu i nagrody można zobaczyć w szafce L. O. P. P. na parterze. Na większą uwagę zasługuje I nagroda (piękny zegarek). Niewątpliwie też liczne rzesze literatów wezmą udział w konkursie. A więc literaci do pracy!!!

— Dnia 11. IX. br. odbyły się w Ostrowie wyścigi motocyklowe na torze żużlowym na Stadjonie P. W. i W. F. z udziałem mistrza Polski Weyla i Ziółkowskiego z Bydgoszczy. Trzy osoby z publiczności zostały ranne.

—0—

— Dnia 14. IX. br. odbył się w Gimnazjum Żeńskim „Poranek żywego słowa“, składający się z szeregu deklamacyj, wygłoszonych przez artystów teatru „Reduta“ z Warszawy. Program był następujący:

K. Przerwa Tetmajer - Na skalnem Podhalu (wyjątek)

Or - Ot - List z Sybiru

Tuwim - Śmierć obywatelska

Tuwim - A jeżeli nic, a jeżeli nie

Stanisław Wyspiański - List do mojego przyjaciela Leona

Józef Aleks. Gałuszka - Katastrofa Expressu

Hubert Rostworowski - Kaligula (fragment)

Kipling - But

Kazimierz Wierzyński - Podróż do Afryki

Winawer - Warszawa w nocy

—0—

— Dnia 15. IX. br. po trzeciej lekcji odczytał p. Dyrektor w auli rozporządzenie Kuratorjum, zabraniające uczniom gimnazjalnym należenie do obcych klubów sportowych.

—0—

Dnia 16. IX. br. odbyło się w auli nabożeństwo, a po niem p. Dyrektor wygłosił krótkie przemówienie o zasługach króla Jana Sobieskiego, i Żwirki i Wigury.

Wieczorem wziął hufiec gimnazjalny udział w capstrzyku.

—0—

Dnia 17. IX. br. wszyscy uczniowie naszego Zakładu wzięli udział w nabożeństwie i w pochodzie.

Na rynku wygłosił przemówienie p. burmistrz Cegielka o zasługach Króla Jana Sobieskiego.

—0—

— Dnia 22. IX. br. wygłosił p. Dyrektor w auli krótkie przemówienie, zachęcając wszystkich do gorliwego zajęcia się gimnastyką, gdyż ona ma cel olbrzymi, a to przygotowanie młodzieży do obrony granic państwa.

Dalej p. Dyrektor zachęcił wszystkich uczniów do zdobywania P. O. S. i Państwowej Odznaki Strzeleckiej.

—0—

— Dnia 26. IX. br. wszyscy uczniowie zebrali się w auli, gdzie p. Dyrektor wygłosił przemówienie na temat subskrypcji Pożyczki Narodowej.

Stefan Hoffmann

Życie organizacyjne

Sprawozdanie N. W. Z. T. T. Z-etu.

Dnia 9 września hr. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie T.T.Z. Po odczytaniu programu i sprawdzeniu obecności przystąpiono do odczytania sprawozdań ustępujących członków Zarządu T. T. Z-tu i Wydawnictwa „Promień”. Najpierw kol. Zborowski odczytał sprawozdanie kierownika Wydawnictwa kol. Kasprzaka. Po dyskusji nad powyższem, odczytał swoje sprawozdanie Naczelny Redaktor, kol. Serwański. W dyskusji nad tem sprawozdaniem kol. Jakubowski czyni zarzuty Naczelnemu Redaktorowi, lecz z powodu nieuzasadnienia tychże zostają odrzucone. Następuje sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, odczytane przez kol. Nehawickę.

Na zebraniu zaszedł niemiły wypadek, spowodowany listownem wystąpieniem kol. Kasprzaka. N. W. Z. wyraziło ubolewanie, że podobny incydent mógł zaść i przeszić nad sprawą kol. Kasprzaka do porządku dziennego.

Kom. Rew. stawia wniosek o udzielenie absolutorjum kol. kol. Rogali, Szwabie, Serwańskiemu, Zborowskiemu i Kasprzakowi i o nieudzielenie absolutorjum kol. Berdychowskiemu. Otrzymali absolutorjum jednogłośnie kol. kol. Rogala, Zborowski i Szwaiba, większością głosów kol. kol. Serwański i Kasprzak. Kol. Berdychowski nie otrzymał absolutorjum większością głosów.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych członków Zarządu T.T.Z-etu i „Promienia” oraz członka Kom. Rew. Sekretarzem wybrano kol. Szymczaka (kl. VII) przez aklamację, kier. K. N. H. kol. Pieczyńskiego (kl. VII) przez aklamację, Nacz. Red. kol. Rajskiego (kl. VIII), kier. Wyd. kol. Hoffmanna (kl. VII) większością głosów, zast. kier. Wyd. kol. Szczepaniaka K. (kl. VII) jednogłośnie, członkiem Kom. Rew. kol. abit. Zielińskiego Fr. jednogłośnie.

KOMUNIKATY ZARZĄDU: Regularne uiszczanie składek. Zwrot przetrzymanych książek do biblioteki T. T. Z-etu. Każdy uczeń powinien kupić „Promień”.

Następnie N. W. Z. powierzyło kol. abit. Szwabie zorganizowania Koła KN. łasczynych.

W wolnych głosach p. prof. Kurator zaznaczył, że:

- 1) Będzie domagał się szczegółowego spisu członków poszczególnych Kół.
- 2) Będzie żądał skrupulatnego wykonywania obowiązków członkowskich.

Nakoniec p. Dyrektor powiedział kilka słów o frekwencji na zebraniach i oznajmił, że udział w organizacjach będzie wpływał na ocenę ucznia, jako jednostki społecznej.

Zebranie, trwające 2 godz. 20 min., zamknięto.

Sprawozdanie z organizacyjnego zebrania

Koła Nauk Klasycznych.

Dnia 13. IX. br. odbyło się organizacyjne zebranie Koła Nauk Klasycznych. Zebranie zagał p. prof. Wójtowicz. Opiekun Koła, wskazując cele Koła oraz wartości nauk klasycznych. Słowo wstępne p. prof. Opiekuna jest podane w oryginale w tymże numerze p. t. „Na pierwsze zebranie Koła filologicznego”). Następnie zabrał głos prezes T. T. Z-etu, kol. Serwański, mówiąc o wartości kultury klasycznej i oddając z kolei głos organizatorowi Koła, kol. Szwabie. Organizator przedstawił w kilku słowach plan pracy Koła, zaznaczając, że wszelkie „pseudo-referaty” nie będą uwzględniane

w programie. Na poparcie swoich słów odczytał artykuł p. t. „Głos żywy i słowo nieżywe”. Na koniec dokonano wyboru sekretarza Koła, którym został kol. Rzekiecki (kl. VII).

Zebranie trwało 1 godz.

Sprawozdanie z zebrań Koła Nauk Społecznych.

Dnia 7. IX. br. odbyło się programowe zebranie K. N. Sp. Po przedłożeniu porządku obrad kol. kierownik przystąpił do rozdania referatów na pierwsze półrocze roku szkolnego 1933/34.

Rozkład referatów przedstawia się następująco :

- | | |
|---------------|---|
| 21. IX. 33 r. | Kwestja włościańska — kol. Czypicki |
| 28. IX. | Kwestja robotnicza — kol. Jakubowski |
| 5. X. | Migawki polityczne |
| 19. X. | Stosunek obywatela do państwa w rozwoju dziejowym —
[kol. Mielcarzewicz] |
| 26. X. | Liberalizm |
| 2. XI. | Kapitalizm |
| 22. XI. | Demokracja i jej kryzys — kol. Sinner |
| 30. XI. | Parlamentaryzm |
| 6. XII. | Nowe kierunki o ustrojach państw po wojnie światowej —
[kol. Karge] |
| 19. XII. | Rewizja konstytucji polskiej — kol. Przymusiński |

Dnia 21. IX. br. odbyło się drugie zebranie K. N. Sp. Tematem zebrania był referat kol. Czypickiego p. t. „Kwestja włościańska”. Kol. referent przedstawił zwyczajne, urzędzenia, podział, stosunek do państwa, stosunek do mieszczan i kościoła, ludności włościańskiej. Po wygłoszeniu referatu rozwinęła się żywa dyskusja.

Program Koła Literackiego.

Praca w sekcji literackiej rozpoczęła się z dniem 23. IX. br. W dniu tym odbyło się pierwsze programowe zebrania sekcji, na którym rozdano między członków następujące referaty :

- 1) Omówić książkę Nowakowskiego „Przylądek dobrej nadziei” - kol. Blaszczyk
- 2) Masoneria w „Dziedzictwie” Wybranowskiego - kol. Zborowski
- 3) Dzieciństwo Żegadłowicza w oświetleniu jego dzieł - kol. Jakubowski
- 4) Lud we „Weselu” Wyspiańskiego - kol. Pieczyński
- 5) Motyw powstania styczniowego w „Kuźnia” Chojnowskiego - kol. Szymczak
- 6) Omówić książkę Wybranowskiego „W połowie drogi” - kol. Kumeza
- 7) „Poezja współczesna” - kol. Jakubowski
- 8) „Życie górnicze na podstawie twórczości Morcinka” - kol. Lassociński
- 9) Omówić książkę Berenta „Żywe kamienie” - kol. Zieliński
- 10) Idea socjalistyczna i jej realizatorzy w „Dzieciach Szatana” Przybyszewskiego - kol. Hoffmann
- 11) „O liryce legionowej z okresu wojny światowej” - kol. Przymusiński

Powyższe referaty zostały wybrane przez kierownika sekcji, w porozumieniu z p. dokt. Jachimkiem, opiekunem sekcji. Zebrania sekcji literackiej odbywać się będą co tydzień, w każdy poniedziałek o godz. 5-tej. Na wniosek p. dokt. Jachimka, postanowiono, że każde zebranie będzie się składać z dwóch zasadniczych części. Pierwsza część będzie obejmować referat i dyskusję, druga, estetyka żywego słowa i odczytywanie utworów własnych. Członkami sekcji literackiej mogą być koledzy z klasy VI, VII i VIII-mej, należący do T. T. Z-etu.

Koło Nauk Historycznych.

Dnia 22. IX. br. odbyło się 1-sze programowe zebranie koła, na któ-

rem kol. Szwaba odczytał artykuł „Liga Narodów”. Po dyskusji nad powyższym ustalono program pracy na I-sze półrocze następujący:

- 1) Hasła rewolucji franc., które stały się zdobyczą całej Europy (równość, wolność, braterstwo) - kol. Zborowski
- 2) Historia ekspansji kolonialnej państw europ. - kol. Bielski
- 3) Poglądy Polaków na sposób odzyskania niepodległości po powstaniu list. [kol. Kuzan]
- 4) Plebiscyt wschodnio-pruski w roku 1920 i jego skutki - kol. Szwaba
- 5) Reformy ustrojowe w Polsce od czasów najdawniejszych do chwili obecnej [kol. Pieczyński]
- 6) Niemcy a problem zachodnich granic Polski (Rok 1918) - kol. Kargę.

Oprócz powyższych referatów postanowiono na każdym zebraniu aktualizować nowości polityczne.

Zebranie trwało 1 godz.

„Sodalicja Marjańska”.

Dnia 15. IX. br. odbyło się drugie zebranie „Sodalicii Marjańskiej” na którym kol. Rajski z kl. VIII. wygłosił referat p. t. „Jaka powinna być praca w Sodalicii”. Dyskusja nad powyższym referatem wywiązała się dość żywo i wyczerpująco. W wolnych głosach na wniosek kol. Stachowiaka uchwalono założyć „Skrzynkę zapytań” i to dostępną tak dla sodalisów jak i niesodalistów. W tych to skrzynkach będą mogli składać koledzy zapytania na które otrzymają odpowiedź na zebraniu czyto kółka Eucharystyczno-misyjne czy też „Apologetycznego”.

Zebranie trwało godzinę. Procent obecnych wynosił 77,3 proc.

Kółko Eucharystyczno-misyjne.

Dnia 25. 9. br. o godz. 3.30 odbyło się pierwsze w tym roku szkolnym zebranie kółka Eucharystyczno-misyjnego. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania oraz sprawdzeniu obecności członków, kol. przewodniczący rozdał referaty. Referaty podjęli się opracować:

Październik: „Potęga Eucharystji” - kol. Knopiński

Listopad: „Eucharystja w życiu św. St. Kostki” - kol. Wileński

Grudzień: „Jak należy pojmować cel misyjny i jaki jest nasz obowiązek misyjny jako sodalisów” - kol. Radziwiński

Styczeń: „Znaczenie Eucharystji w sodalicii” - kol. Dymalski

Luty: „Sodalicja a Eucharystyczne wychowanie młodzieży” kol. Wentzel

Marzec: „Znaczenie Akcji Katolickiej” - kol. Pawlak

Kwiecień: „Działalność misyjna polskich zakonów” - kol. Markiewicz

Maj: „Modlitwa w życiu sodalisa” - kol. W. Dymalski.

Po rozdaniu referatów kol. prezes rozdał między członków pisemko „Młodzież Misyjna”, a następnie zamknął zebranie trwające 40 minut hasłem i modlitwą. Na zebraniu obecnych było 7-miu, nieobecnych 6-ciu.

Sprawozdanie z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania

L. O. P. P.

Dnia 5. września br. o godz. 17 odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie L. O. P. P., celem wyboru nowego prezesa i sekretarza. Na wstępie

ustępujący prezes odczytał sprawozdanie z dotychczasowej działalności, a następnie odczytano sprawozdanie sekretarza i komisji rewiz. Po udzieleniu absolutorium ustępującym członkom, odbyły się wybory w wyniku których prezesem został jednogłośnie kol. Bartoszkiewicz z kl. VII a sekretarzem kol. Borusiak z kl. VI. Po wolnych głosach zamknął nowoobрани prezes zebranie trwające 35 minut. Zebranie zaszczycił swą obecnością p. prof. opiekun Bożek.

Humor i Satyra

Gimnastyka.

- Co to jest gimnastyka?
- Gimnastyka jest to wędrówka bez kołnierzyka i marynarki z drugiego piętra na boisko i z powrotem. (autentyczne)
e. s.

Dział Rozrywek umysłowych

pod redakcją Lagardera

Dojre rozwiązanie zagadek nadesłali Mirza-Bej, Pietrek Malkiewicz (nagroda) Bogdan Idzior uzyskując 13 punktów. Częściowe rozwiązanie nadesłali: Kazimierz Woschke (9 p.), Sel-Boław (9 p.), i Szaradziarz (7 p.). Wzywam jeszcze raz kolegów do szerszego zainteresowania się „Działem Rozrywek” i nadsyłania zagadek własnego układu. Rozwiązania przyjmuję się do 20. X. 1933 r.

Łamigłowska sylabowa (3 punkty)

ul. Szaradziarz.

Z podanych sylab ułożyć siedem dwusylabowych wyrazów, których pierwsze i końcowe litery dadzą rozwiązanie. Sylaby: za, dy, sen, zyd, o, gi, baw, si, ż, re, es, zu, ci.

Źnaczenie wyrazów.

1. Inaczej trosk, lęków (2 prz. l. m.)
2. Inaczej ukłony.
3. Inaczej „Panie” -- po franc.
4. Zdrobniałe imię męskie.
5. Miasto w Niemczech.
6. Inaczej spokojni.
7. Zdrobniałe imię żeńskie.

Wizytówki (5 punktów)

ul. Sel-Boław

Ten Rawyrez

zawód pana

Lina Pekirega

zawód pani

Lech Butra

zawód pana

Prot Loker

zawód pana

Zadanie matematyczne (6 punktów)

ul. Be-Wu

Zamiast kropek wpisać odpowiednie cyfry, które uzupełnią dzielenie.

$$\begin{array}{r}
 4 \quad \cdot \quad 6 \quad \cdot \quad 2 : \quad \cdot \quad 8 \quad \quad 1 \quad \cdot \quad 2 \quad \cdot \\
 \cdot \quad 8 \\
 \hline
 1 \quad \cdot \quad 6 \\
 \cdot \quad 4 \quad \cdot \\
 \hline
 \quad \quad 6 \quad \cdot \\
 \quad \quad \cdot \quad 6 \\
 \hline
 \quad \quad 1 \quad \cdot \quad 2 \\
 \quad \quad 1 \quad 1 \quad 2 \\
 \hline
 \end{array}$$

Komunikaty**Administracja.**

„Drukarni Powszechnej” — p. p. Górskiemu i Bąkowi serdecznie dziękujemy za bezinteresowne wykonanie okładki i winiet dla naszego pisemka.

Okładka bieżącego numeru jest projektem kol. Edwarda Kupczyka.

Kierownik Wydawnictwa

Redakcja.

Do Komitetu Redakcyjnego powołałem kol. Ewolda Serwańskiego i Franciszka Zielińskiego.

Z dniem dzisiejszym wyznaczam stały termin oddawania wszelkich artykułów i sprawozdań do dnia 20 każdego miesiąca. Artykuły i sprawozdania dostarczone po tym terminie nie będę mógł bezwzględnie umieszczać. Proszę pamiętać!

Sprawozdanie pisze się zwięźle i jak najkrócej, o czem winni pamiętać wszyscy sekretarze i kronikarze!

Wszystkie artykuły muszą być pisane czytelnie, bez błędów i czysto na papierze kancelaryjnym, jedynie krótkie sprawozdania można pisać na papierze listowym.

Wszelkie zażalenia „pokrzywdzeni” mogą składać na moje ręce.

Redaktor naczelny.

Ostrzeżenie! Ostrzegamy kolegów, którzyby pragnęli wchodzić w nasze kompetencje, przeszkadzać nam w pracy i podważać nasz autorytet, że w razie takiego wypadku, wyciągniemy jak najdalej idące konsekwencje i publicznie napiętnujemy winowajców.

Wydawnictwo

Redaktor „Działu rozrywek umysłowych” prosi „Pietrka Malkiewicza”, Mirzę-Beja i Sel-Boława o podanie swych nazwisk.

Sel-Boław z wizytówek skorzystamy.

Be-Wu zagadki dobre, skorzystamy.

Szaradziarz. Ze zagadek skorzystamy.

Kol. Bronisław Jeż. Rozwiązanie zagadek należy przysłać nie na świstku i nie pisane ołówkiem. Nie przyjęte.

T R E Ś Ć Nr. 1.

1. „Venetii” 2. Jubileusz „Venetii” 3. Kultura fizyczna i jej skutki 4. Krytyczne zestawienie systemów gimnastycznych, rzut oka na nowoczesne metody i ostatnie zdobycze naukowe 5. Na pierwsze zebranie Kółka filologicznego 6. O typ społecznika 7. Prawda i jej piękno 8. Historia muzyki polskiej 9. Kącik poetów 10. Kącik harcerski 11. Dział krytyczny 12. Kronika 13. Życie organizacyjne 14. Humor 15. Dział rozrywek umysłowych 16. Komunikaty.
-

Czcionkami i drukiem „Drukarni Powszechnej”

J. Bąk & R. Górski w Ostrowie, ul. Kaliska 31a.